Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem | Cena 50 gr.

ŚWIAT GŁUCHONIEMYCH

MIESIECZNIK SPOŁECZNO-SPORTOWY, ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU SPORTOWEGO GŁUCHONIEMYCH.

KOMITET REDAKCYJNY: ZBIGNIEW DMOCHOWSKI I KAZIMIERZ WŁOSTOWSKI, SEKRETARZ: HENRYK KONRAD

PRENUMERATA:
Rocznie z przesyłką zł. 6—
Półrocznie zł. 3.—
Kwartalnie zł. 1.50

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Warszawa, Widok 16. Telefon 311-51.
Konto czekowe w P. K. O. 14556.

Administracja i Sekretarjat czynne codziennie od godz. 14 do 16, w poniedziałki od g. 19 do 2

Rok II | Warszawa, Październik—Listopad 1928 r. | Nr. 10—11 (19—20

Ś. P. PROF. JAN DMOCHOWSKI

PREZES SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ GŁUCHONIEMYCH

Krwawemi zmaganiami pokoleń, ostatecznym, a heroicznym czynem zbrojnym wytyczyła Rzeczpospolita swe granice przed lat niespełna dziesiątkiem. A gdy ciałem się stało nieśmiertelne słowo o Polsce co nie zginęła, trzeba było przystąpić do pracy nowej, pracy niezaznanej: od najgłębszych podstaw i podwalin jąć się budowy gmachu ważnej państwowości.

Do dzieła tego, jako jeden z pierwszych przystąpił ś. p. prof. Jan Dmochowski, a przystąpił bogaty tem doświadczeniem, jakie mu dała dotychczasowa jego praca na polu społecznem i naukowem. Wiedziony bowiem intuicją swego potężnego umysłu, jeszcze w czasach niewoli zdawał sobie sprawę z zadań, przed jakiemi stanie odrodzona Polska, o którą walczył. I plan swego życia tak ułożył, by być gotowym w chwili, gdy się siłę prawicy trzeba będzie nowem prawem zastąpić.

Ś. p. Jan Dmochowski urodził się w Warszawie dnia 14 grudnia 1877 r. Ukończywszy nauki w IV gimnazjum klasycznem w Warszawie, brał czynny udział w pracy oświatowej Towarzystwa Oświaty Ludowej i, jako członek Towarzystwa, został aresztowany i uwięziony w Cytadeli. Zwolniony, odbywa wyższe studja na Wyższej Szkole Handlowej im. Kronenberga, poczem wyjeżdża do Paryża, gdzie kończy wydział Ekonomiczno - finansowy w École des sciences politiques w Paryżu. W latach następnych uzupełnia studja w Niemczech, Austrji, Belgji i Włoszech, poczem wraca do kraju, by stanąć do pracy czynnej na polu naukowem. Od roku 1906 wykłada ekonomję polityczną w Szkole Wawelberga i Rotwanda oraz na Wyższych Kursach Handlowych, późniejszej Wyższej Szkole Handlowej. W roku 1907 obejmuje funkcje sekretarza w świeżo założonem Stowarzyszeniu Kupców Polskich, w roku 1914 przechodzi do Rady Stowarzyszenia, gdzie pracuje aż do zgonu.

Powstanie państwowości polskiej otwiera nową epokę w działalności ś. p. Jana Dmochowskiego. Zostaje członkiem delegacji ekonomicznej na Konferencję Pokojową w Paryżu, pracuje w wielu komisjach przy Min. Przemysłu i Handlu jako doradca fachowy w sprawach celnych i przemysłowych, organizuje działy repatrjacyjny i reemigracyjny przy Min. Spraw Wewnętrznych. Nie przerywa jednocześnie swej pracy pedagogicznej. Zostaje profesorem Wyższej Szkoły Wojennej Sztabu Generalnego, profesorem naukowej organizacji na Politechnice Warszawskiej i Wyższej Szkole Handlowej, wykłada na Kursach Wyższej Administracji przy Uniwersytecie Warszawskim. Nie poprzestaje i na tem. Zdobytą wiedzę krzewi w pracach drukowanych. Oto najważniejsze z nich:



1. Mikołaja Kopernika rozprawy o monecie i inne pisma ekonomiczne oraz L. Decjusza traktat o biciu monety. Rozwój instytucji społecznych w XIX stuleciu. Waluta a pożyczka. Nowe teorje monetarne. Prócz tego liczne artykuły naukowe, rozsiane po czasopismach, liczne tłumaczenia, dwie prace w języku francuskim, wydane w Paryżu oraz jedna w jęz. włoskim, wydana w Trieście.

W swej pracy społecznej ś. p. Jan Dmochowski jest członkiem Towarzystwa Kooperatystów, członkiem Zarządu Polskiej Macierzy Szkolnej, skarbnikiem Kasy im. Mianowskiego. Zakłada i zostaje sekretarzem, a później wiceprezesem Towarzystwa Ekonomistów, oraz, co dla nas, głuchoniemych, bardzo ważne—prezesem Spółdzielni Wydawniczej Głuchoniemych. Bo głuchoniemymi opiekował się serdecznie i niejednokrotnie składał im dowody życzliwości. W prowadzonych przez siebie zakładach J. Frageta zatrudniał wielu naszych współbraci, a odsetek głuchoniemych był w nich największy ze wszystkich fabryk warszawskich.

W uznaniu zasług położonych w służbie dla Ojczyzny ś. p. Janowi Dmochowskiemu zostaje nadana Komandorja orderu „Polonia Restituta". W rok potem Wyższa Szkoła Handlowa obdarza swego długoletniego profesora tytułem najwyższym — godnością Rektora. Niezmordowany w pracy, lata ostatnie poświęca na studja nad Szkołą Klasyczną u nas i zagranicą, nad teorjami Naukowej Organizacji, gdy śmierć przerywa nieukończone jeszcze dzieło, przerywa nić życia, którego każdą chwilę poświęcał dobru Rzeczypospolitej.

Dlatego, że śmierć prof. Jana Dmochowskiego była śmiercią żołnierza na posterunku dla Polski Odrodzonej najważniejszym, bo na posterunku oświaty mas i ekonomicznego rozkwitu młodej naszej państwowości, my, głuchoniemi tych samych idei wyznawcy, żołnierski Mu hołd składamy. Dlatego, że życie Jego było żelaznym wysiłkiem planowego tworzenia podstaw pod jutro potężnej Polski — my, głuchoniemi pionierzy lepszego jutra naszych współbraci, Jego iść śladem będziemy.

I choć wiecznem milczeniem milczą nasze usta co nie wydadzą skargi, Myśl Zmarłego, tę, która Czynów Jego była przewodniczką, bierzemy jako hasło nasze. Że niezniszczalną jest potęga twórczej pracy i jedynem źródłem Dobra na ziemi.

USTAWA O USTROJU SZKOLNICTWA

Powołana przez p. Ministra W. R. i O. P. Dobruckiego komisja, opracowała ramowy projekt ustawy o ustroju szkolnictwa, który ma być w najbliższym czasie przedłożony Sejmowi.

W projekcie tym dział szkolnictwa dla głuchoniemych jest prawie zupełnie pominięty. Zdanie: „Wychowanie i kształcenie dzieci anormalnych odbywa się wZakładach i szkołach specjalnych" jest tak mało znaczącem ogólnikowem pojęciem, że absolutnie wymaga dokładniejszego określenia.

W społeczeństwie naszem nie dziwię się ludziom nieinteligentnym ale wśród sfer inteligencji niema dotychczas należytego zrozumieniat istoty ludzi głuchoniemych. Ma się ich ciągle za indywidua mniej wartościowe, równorzędne z anormalnymi, którzy nie są w stanie zapewnić sobie bytu i muszą być stale pod opieką, jako ciężar społeczeństwa.

Nie wie, czy nie pamięta się o tem, że głuchoniemi mają za sobą już swoją historję, czyny i pracę, które same za nich przemawiają. Wspomnę tylko o najwybitniejszych. Udział głuchoniemych z orężem w ręku w obronie Lwowa w czasie inwazji ukraińskiej i Ojczyzny podczas napadu bolszewickiego, oraz wspaniały wszechświatowej sławy sukces, jaki osiągnęli w Igrzyskach Olimpijskich.

Kwestja głuchoniemych musi być jasno przedstawiona społeczeństwu. Najwyższy już czas wyjść z błędnego koła. Sfery kompetentne naszego Rządu, a za niemi całe nasze społeczeństwo, powinno sobie uświadomić, że głuchoniemi, to ludzie o normalnym rozwoju władz umysłowych, stojący pod każdym względem na równi z pełnozmysłowymi. Umysł ich zdolny jest do czerpania wszelkich wiadomości ze skarbnicy dorobku wiedzy ludzkiej, a tylko brak słuchu wymaga w początkach nauki stosowania odrębnego sposobu i metody nauczania.

Głuchoniemi nie potrzebują i nie żądają od społeczeństwa dla siebie żadnych specjalnych dobrodziejstw i miłosierdzia, wymagają tylko sprawiedliwości, aby byli traktowani na równi z braćmi pełnozmysłowymi. Żądają, aby szkoła była dla każdego z nich dostępna, a ustawa o przymusie szkolnym, który ich także obejmuje, była w całej pełni do nich zastosowana i wykonywana. Żądają, aby byli uznani , nie jako podrzędni, ale równorzędni obywatele Państwa.

Ponieważ nauka dla głuchoniemego jest największem dobrodziejstwem, bo otwiera przed nim wiedzę wszechświata, daje możność życia samodzielnego, oraz współżycia z otoczeniem — wyrywa z objęć nędzy i wyzysku, powinna być powszechną i dla każdego dostępną.

Gdy sobie to uświadomimy, przyjdziemy do przekonania, że w ustawie o ustroju szkolnictwa, dział dla głuchoniemych powinien być uwzględniony na równi z innemi działami.

Art. 2. ustawy powinien być zredagowany następująco :

Szkoły i zakłady wychowawcze różnych rodzajów dzielą się według różnicy stopnia na cztery główne grupy:

I. Zakłady wychowania przedszkolnego;
II. a) szkoły powszechne,
 b) szkoły specjalne dla głuchoniemych i ociemniałych.
III. a) szkoły i kursy dokształcające,
 b) szkoły średnie ogólno kształcące,
 c) szkoły i kursy zawodowe,
 d) szkoły i kursy zawodowe dla głuchoniemych i ociemniałych.
IV. a) szkoły wyższe,
 b) szkoły akademickie.

Głuchoniemi, a przedewszystkiem ich reprezentanci, t. j. Związki Towarzystw muszą się zwrócić do Ministerstwa W. R. i O. P. oraz sfer kompetentnych Sejmu z kategorycznem żądaniem, aby w ustawie postulaty szkolnictwa głuchoniemych były uwzględnione i wyraźne określone.

Gdy to się stanie, miejmy nadzieję, że nastąpi lepsza dola dla głuchoniemych.

F. Szajner.
Kierownik Zakładu dla Głuchoniemych we Lwowie.

Polski Związek Sportowy Głuchoniemych.

Komunikat № 10

z zebrania Zarządu P. Z. S. G. odbytego w dn. 12 października 1928 r. Obecni: Anders, Włostowski, Łabęcki, Eger, Konrad oraz zaproszony p. Fryszman, prezes Ż. K. S. G.

Na zebraniu tem były załatwione następujace sprawy:

1) Na wniosek p. Łabęckiego postanowiono wystosować pod adresem chorego p. Gorskiego, członka Zarządu, życzenia rychłego wyzdrowienia.

2) Wyjaśniono stanowisko Ż. K. S. G. w sprawie zwrotu reszty z należności P. Z. S. G. w wysokości 50 zł., oraz niewypłacenia kary 5 zł. Na najbliższe zebranie Ż. K. S. G. wydelegowano prezesa p. Andersa dla poruszenia powyższej zaległej sprawy.

3) Przyjęto do wiadomości sprawozdanie z ekspedycji reprezentacyjnej do Amsterdamu oraz sprawozdanie delegatów na III Międzynarodowy Kongres Sportowy Głuchoniemych.

4) Wskutek nieoficjalnej propozycji ze strony Związku Pol. Zw. Sportowych o pokrycie kosztów przejazdu ekspedycji reprezentacyjnej do Amsterdamu, z przyznanej nam od Państw. Urz. Wych. Fiz. subwencji, do 5000 złotych, postanowiono zająć stanowisko wyczekujące, przyczem wszelkie zmiany muszą przejść przez instancję Państw. Urz. Wych. Fiz. i Przysp. Wojsk.

c) odczytano korespondencję związkową, przyczem polecono sekretarjatowi wysłać list do Krak. K. S. G. o nadesłanie pokwitowania na sumę 256.80 przesłaną powyższemu Klubowi na pokrycie kosztów przejazdu drużyny do Łodzi w dn. 6 maja.

6) Urządzenie odczytu o Igrzyskach Głuchoniemych, przyczem organizacją zajmą się Kluby, a prelegentów wyznaczy Zarząd P. Z. S. G.

Warszawski Klub Sportowy Głuchoniemych.

LEKKO-ATLETYKA.

III Trójmecz lekko-atletyczny.

K. S. Orzeł — Amatorski K. S. i W. K. S. Głuchoniemych.

W dniach 29 i 30 września b. r. odbył się doroczny trójmecz na nowoutworzonem boisku K S. „Orzeł" w Grochowie, o puhar przechodni, będący obecnie w posiadaniu K. S. Orzeł. — W obecności dość licznej publiczności i komisji sędziowskiej, (pisząc nawiasem, zorganizowanej na miejscu w ostatniej chwili) odbyły się zawody z następującemi wynikami:

Bieg 100 mtr. 1) Klimecki (A.) 12,2", 2) Jagiełło (A), 3) Zgierski (O), 4) Sadomski (Gł.), 5) Hanusz (O), 6) Konrad (Gł.).

Bieg 200 mtr.: 1) Hanusz (O) 25'8, 2) Sobolewski (A), 3) Klimecki (A), 4) Zarzycki (O), 5) Sadomski (Gł.) i 6) Konrad (Gł.).

Bieg 400 mtr.: 1) Sobolewski (A) 57", 2) Trzciński (O), 3) Sadomski (Gł.), 4) Skroński (O), 5) Konrad (Gł.), 6) Głowacki (A).

Bieg 800 mtr.: 1) Kowalski (O) 2'11"9, 2) Zemła (O), 3) Wilczyński (A). Reszta zawodników, w tem dwuch głuchoniemych odpadli się.

Bieg 1.500 mtr.: 1) Kowalski (O) 4'34", 2) Zemła (O), 3) Wilczyński (A), 4) Nowak (A). Z Głuch. Kurzyna I wycofał się podczas biegu, a Modzelewski I nie startował.

Bieg 3.000 mtr.: 1) Kowalski (O) 10'17"; 2) Zemła (O), 3) Wilczyński (A), 4) Kaźmierczak (A). Z głuch. Kurzyna I wycofał się, a Modzelewski I nie startował.

Bieg 5.000 mtr.: 1) Kowalski (O) 19", 2) Zemło (O), 3) Nowacki (A), 4) Przybylski (Gł.). Kurzyna I nie startował, z Amatorów Wilczyński został zdyskwalifikowany za nielojalną walkę, jakiej dopuścił się w stosunku do drobnego wzrostem i słabego fizycznie zawodnika Zemla.

Sztafeta 4×100: 1) Amatorski K. S. 49", 2) W. K. S. Głuchoniemych, 3) K. S. Orzeł; przyczem dwie ostatnie sztafety zostały zdyskwalifikowane za zabiegnięcie toru.

Sztafeta Szwedzka (100×200×300×400): 1) Amatorski K. S., 2) K.S. Orzeł. Głuchoniemi wycofali się

Rzut dyskiem: 1) Hanusz (O) 31.76 m., 2) Niedziałkowski (A) 31.33 m., 3) Górecki (O) 29.58 m., 4) Kurzyna II (G) 26.71 m., 5) Młynarski (A) 23.70 m., 6) Dubielecki (Gł.) 23.70 m.

Rzut oszczepem: 1) Laurans (O) 36 m., 2) Górecki (O), 3) Gliński (A), 4) Potęga (Gł.), 5) Kędzierski (Gł.), 6) Dmochowski (A).

Rzut kulą: 1) Hanusz (O) 9.53 m., 2) Kozłowski 9 m. 20, 3) Kurzyna II (Gł.) 9.20 m., 4) Sobolewski (A) 9.08 m., 5) Laurans (O) 8.74 m., 6) Potęga (Gł.) 8.45.

Skok w dal: 1) Zarański (O) 5.74 m., 2) Z. Gliński (A) 5.57 m., 4) Laurans (O) 5.45 m., 5) Sadomski (Gł.) 5.09 m., 6) Kurzyna II (Gł.) 5.00 m. Sadomski swoim skokiem 5.09 m. pobił rekord Głuch. Polski o 2 cm.

Skok w wyż: 1) Zaranek (O) 1.55 m., 2) Sobolewski (A) 1.50 m., 3) Kita (A) 1.50 m., 4) Laurans (O) 1.45, 5) Ostachowicz (Gł.) 1.40, 6) Sadomski Gł.) 1.35 m.

Skok o tyczce: 1) Laurans (O) 2.65 m., 2) Jakubczak (A) 2.55 m., 3) Dzięcioł (A) 2.50 m., 4) Popławski (Gł.) 2.23 m., 5) Hanusz (O) 2.23 m., 6) Klimczewski (Gł.) 1.75 m.

W ogólnej punktacji 1) K S. Orzeł 128, zdobywając po raz drugi puhar przechodni; 2) Amatorski K. S. 140 pkt., 3) W. K. S. Głuchoniemych272 pkt.

Sztafety, bieg 5.000 m. i rzut oszczepem odbyły się w zupełnych ciemnościach

Przechodząc do omówienia wyników tych zawodów, należy zaznaczyć, że drużyna Głuchoniemych wstąpiła na boisko bez swego asa K. Włostowskiego i była nad wyraz wyczerpana ciężką pracą, jaką odbyła niedawno w Amsterdamie, na II Igrzyskach Głuch. Talentem na tych zawodach był niewątpliwie Kowalski z K. S. Orzeł, zdobywając 3 pierwsze miejsca. Sekundują mu dzielnie jego koledzy Hanusz i młodociany Zemła, Amatorzy zrazili sjiem swem postępowaniem wysoce niesportowem, Głuchoniemi zawiedli na całej linji z wyżej przytoczonych powodów, należy tylko zwrócić uwagę kierowników, że wycofanie lub niestartowanie w poszczególnych konkurencjach więcej zaszkodzi W. K. S. G. jak przegrana w walce.

Poniżej podajemy tabelę uzyskanych punktów w ciągu trzechlecia, przyczem według regulaminu trójmeczu, za miejsca są liczone: I — 1 pkt., II — 3 pkt., III — 5 pkt., IV — 7 pkt., V — 9 pkt. i VI 11 pkt., w biegach rozstawnych — I — 4 pkt., II — 12 pkt., III — 20 pkt.

K. S. Orzeł — Amatorski K. S. — W. K. S. Gł. Rok 1926 — 176 pkt. — 152 pkt. — 212 pkt. Rok 1927 — 118 pkt. — 158 pkt. — 264 pkt. Rok 1928 — 128 pkt. — 140 pkt. — 772 pkt.

*

H. ŁABĘCKI.

AMSTERDAM

W dniu 13 sierpnia, mimo feralnej daty, otrzymaliśmy radosną nowinę, że Polski Komitet Igrzysk Głuchoniemych postanowił wyasygnować sumę 6.000 zł. na wysłanie ekspedycji polskiej Głuch. na II Międzynarodowe Igrzyska Głuch. w Amsterdamie. Rozpoczęły się gorączkowe przygotowania, aczkolwiek niewiele czasu pozostało nam do otwarcia tych Igrzysk, przypadających na dzień 17 sierpnia b. r. Decyzją przewodniczącego Komisji Sportowej, w którego ręku znajduje się klucz do ustalenia składu ekspedycji, zostałem wysłany do Łodzi, celem załatwienia formalności w uzyskaniu paszportu zagranicznego dla członka ekspedycji p. Graczyka,zamieszkałego w Łodzi. Już nazajutrz t. j. 14 rankiem pojechałem do Łodzi pierwszym pociągiem i po przybyciu natychmiast udałem się do rodziny tego zawodnika, zamieszkałej aż na krańcu miasta za starym rynkiem. Okazało się jednak, że ani siostra jego, ani żaden z domowników, nic nie wie gdzie pracuje nasz as. Wyrażono tylko przypuszczenie, że pracuje w jakimś zakładzie przy ul. Przejazd tuż przy poczcie. Mając takie informacje, i wiedząc, że p. Graczyk jest tokarzem, próbowałem znaleźć w miejscu wskazanem fabrykę odlewów żelaznych, jednak i tym razem znowu mi się nie poszczęściło. Niechcąc, aby moja misja była stracona, pojechałem do mojej znajomej, która zna dobrze p. Graczyka, spodziewając się przypadkiem dowiedzieć od niej coś, coby ułatwiło znalezienie naszego lekkotlety. I znajoma jednak nie mogła powiedzieć nic dokładnego, tyle że za jej poradą próbowałem ostatniej deski ratunku, kierując swe kroki do odległego od centrum miasta mieszkania pp. Michałowiczów. Jeden z nich jest prezesem Łódzkiego Klubu Sport. Głuch., lecz oczywiście i jego w domu nie zastałem. Dając już za wygraną, postanowiłem wrócić do Warszawy, lecz spojrzawszy na zegarek stwierdziłem, że do odejścia najbliższego pociągu do Warszawy zostaje mi jeszcze 4 godziny; rad nie rad poszedłem na spacer wzdłuż ul. Piotrkowskiej, potem skierowałem się poktórnie na ul. Przejazd, spodziewając się znaleźć wreszcie miejsce, w którem jest zatrudniony p. Graczyk, gdyż mimo wszystko, niemiło było wracać, nie spełniwszy mojej misji. I los mi się uśmiechnął. Przypadkowo spotkałem nieznanego mi głuchoniemego. Przeczucie mi powiedziało, że ten będzie moim zbawcą, więc postanowiłem spróbować, pytając go, czy przypadkiem nie wie, gdzie pracuje p. Graczyk. Zadać mu takie pytanie nie było mi łatwo, bowiem głuchoniemy ów był analfabetą, a ja nie władam tą metodą mimiczną, jaką się posługuje większość głuchoniemych analfabetów, szczególniej na prowincji. Po kilkakrotnych usiłowaniach powtarzania tego samego pytania, dopiero zrozumiał o co chodzi. No, i chwała Bogu, zaprowadził tuż do fabryki, gdzie spotkałem wychodzącego jakiegoś pracownika. Natychmiast zapytałem go, czy tu pracuje p. Graczyk, albowiem niezupełnie byłem pewny, czy dobrze trafiliśmy. Z wielką radością otrzymałem twierdzącą odpowiedź. Po chwili woźny sprowa-

W dniu 28 października br. odbył się doroczny bieg drużynowy Wilanów — Warszawa, w którym startowało około 50 zawodników, w tem 4 głuchoniemych: L. Modzelewski, Kostrowiecki, Sarnowiec i Deinert, przyczem jako pierwszy z Głuchoniemych, a 43 z kolei przybył do mety Sarnowiec, drugi i ostatni z kolei — Dainert, dwaj zaś pozostali odpadli. Czas Sarnowca gorszy o 7 minut od zwycięzcy tego biegu.

Łódzki Kl. Sp. Głuchoniemych.

Ł. K. S. G. — K. S. „Orlę" (Zgierz) 2:2 (1:0).

W dniu 9 września na boisku T. G. „Sokół" w Zgierzu odbył się mecz towarzyski między drużynami Ł. K. S. G. i B-klasową K. S. „Orlę". Z przebiegu gry wynika, że głuchoniemi mogli wygrać ten mecz, lecz skutkiem samobójczej bramki Kędzi, ustalono wynik remisowy. Bramki dla Ł. K. S. G. zdobył Rudniak.

Sędziował dobrze p. Czerwiński.

T. U. R. (Widzew) — Ł. K. S. 1:1 (1:0).

W dniu 16 września na boisku w Widzewie odbył się mecz towarzyski tych drużyn, przyczem głuchoniemi grali w dziesięciu. Mimo to gra była obustronna z lekką przewaga słyszących. Do przerwy wynik brzmi: 1:0 na korzyść T. U. R., po przerwie dzięki żywiołowej grze ataku, głuchoniemi zdobyli remisową bramkę przez Graczyka, przyczem ofiarą ostrej gry padł Rudniak, który był zmuszony opuścić boisko na 15 minut.

Koło Młodzieży Rzemieślniczej — Ł. K. S. G. 1:1 (0:0).

W dniu 7 października na boisku 3 maja odbył się mecz rewanżowy pomiędzy drużynami powyższemi, przyczem za zgodą obydwóch drużyn, mecz trwał 50 minut (25×2). Gra była brutalna. Ofiarą jej padł znowu Rudniak.

W okresie od 18 marca do dnia dzisiejszego drużyna Głuchoniemych rozegrała 19 meczów, w tem 6 wygranych, 6 — remisowych, 7 przegranych, w stosunku bramek 50 zdobytych na 43 straconych.

Brawo Ł. K. S. G.

Lwowski Kl. Sp. Gł. „Świt".

Świt — Rekord 2:2 (1:1).

Zawody towarzyskie, rozegrane w dn. 28 października 1928 r. na boisku Ż. K. S. Rekord. — Obie drużyny grały dobrze technicznie, przyczem niewyzyskaną przewagę miał Świt, tracąc kilkanaście dogodnych sytuacyj podbramkowych. Bramki dla Świtu zdobyli Łucyk i Taszyk II z przeboju.

Hasmonea IV Świt 3:1 (1:1).

Zawody towarzyskie, rozegrane w dn. 1 listopada b. r. o godz. 9.30 rano na boisku Hasmonei. Gra drużyny Głuchoniemych była wyjątkowo słaba i do porażki przyczynił się silny wiatr, wiejący w stronę bramki Świtu. Honorową bramkę zdobył Bäcker z przeboju.

Sędziował p. M. Baczyński — b. dobrze.

Hasmonea - juniorzy Świt II 4:2 (3:2).

W tym samym dniu i na tem samem boisku o godz. 11.30 odbyły się zawody towarzyskie między powyższemi drużynami. Drużyna Głuchoniemych grała przebojowo, ale słabo technicznie. Bramki zdobył Baczyński II z przeboju.

Sędziował p. Żochowski — dobrze.

Świt I — Lwowianka II 1:1 (0:1).

Zawody przyjacielskie rewanżowe, odbyte w dn. 16 września na boisku „Czarnych" — Drużyna Świtu grała znacznie lepiej, ustępując przeciwnikowi tylko technicznie. Bramkę uzyskał dla swoich barw Taczyk II z podania Bäckera.

Sędzia z K. O. S. p. Ritenger — dobry.

Świt I — Grafika II 3:3 (2:1).

Zawody przyjacielskie rewanżowe, odbyte w dn. 23 września na boisku „Czarnych" drużyna głuchoniemych grała słabo, bez zapału, skutkiem przemęczenia. — Bramkami dla Świtu podzielili się: Taczyk I — 2 i Łucyk 1.

Sędzia z K. S. Czarnych, nieszczególny.

Świt I — Metal II 2:2 (1:1).

Zawody przyjacielskie, rozegrane na boisku VI Baonu Sanitarnego w dn. 30 września br.: Gra dobra równorzędnych przeciwników, co odpowiada uzyskany rezultat. Bramki dla Świtu zdobyli z przeboju Łucyk i Taczyk I.

Świt — Hertha I 1:3 (0:2).

Zawody przyjacielskie, rozegrane w dn. 7 października na boisku 6 baonu Sanitarnego: Drużyna Świtu grała bardzo dobrze, aczkolwiek atak jej nieco szwankuje, wobec braku w jej szeregu świetnego, a przedwcześnie zmarłego Taszyka I. Honorową bramkę zdobył Łucyk z podania Żochowskiego.

---

był b. zmieszany, gdym mu powiedział, ażeby się przygotował natychmiast do wyjazdu do Amsterdamu. Widocznie nie spodziewał się zaszczytu reprezentowania barw Polski! Lecz jeszcze nie na tem był koniec, gdyż okazało się, że nie posiada dowodu osobistego, ani papierów potrzebnych do wyrobienia paszportu zagranicznego. Postaraliśmy się o zwolnienie od pracy na parę godzin, i pojechaliśmy do domu. Tam okazało się, że p Graczyk ma metrykę i 2 fotografje, ale brakuje wyciągu z ks. stałej ludności. Poszliśmy więc do Magistratu, i mimo upłynięcia godzin urzędowych,zdołałem uzyskać potrzebny papier, po uprzedniem wyjaśnieniu przyczyn i ważności sprawy, co zostało bardzo przychylnie przyjęte przez urzędnika Magistratu, który zwolnił nas nawet od opłaty stemplowej. Tak więc skończywszy wszystko szczęśliwie, pożegnałem z lżejszem już sercem p. Graczyka, który nazajutrz miał przyjechać doWa rszawy.

Nazajutrz po moim powrocie, mimo świątecznego dnia, szła nadal gorączkowa praca nad przygotowaniami do wyjazdu. Nadmienić muszę, że w tym dniu było jaknajwięcej pracy, t. j. przed południem i wieczorem odbyły się zawody eliminacyjne, a popołudniu odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Zarządu P. Z. S. G., które trwało parę godzin. Ostatecznie tam ustalono skład reprezentacyjny drużyny, i wybrano mię na kierownika ekspedycji. Następnego dnia, t. j. we czwartek od samego rana trwały gorączkowe przygotowania paszportowe, które mogłyby być załatwione w parę godzin, gdyby nie fatalny układ godzin przyjęć w urzędach państwowych.

I tak, aby wyrobić paszporty bezpłatne, ażeby uzyskać zezwolenie od Ministerstwa Skarbu, które przyjmuje od godz. 13 do 15, a gotowe paszporty możemy otrzymać w Komisarjacie Rządu w godz. od 8 — 13. Nie mając innej drogi, złożyłem w czwartek podanie z poparciem Z. Z. do Min. Skarbu, które udzieliło bez trudności potrzebne zezwolenie, a w piątek rano załatwiłem formalności w Kom. Rządu i już o godz. 13 miałem w ręku gotowych 13 paszportów. Pozostało tylko uzyskać wizy od konsulów Holenderskich i Niemieckich. I tu miałem b. dużą trudność, gdyż godziny przyjęć tak się układały, że groził ekspedycji wyjazd dopiero w poniedziałek, co było prawie niemożliwe, wobec przypadających we wtorek i czwartek zawodów lekko-atletycznych w Amsterdamie. Dzięki uprzejmości jednak tak konsula holenderskiego, jak i niemieckiego, zdołałem potrzebne wizy zdobyć. Dopiero po tem wszystkiem zamówiłem w Międz. Tow. Wag. Sypialn. bilety bezpośrednie do Amsterdamu i przystąpiłem do przygotowania się do wyjazdu, który nastąpić miał tego samego dnia wieczorem.

Byłem zupełnie nieprzygotowany, więc wykonałem to wszystko w sportowem tempie, tak, że o godz 19 byłem gotów i stanąłem na dworcu, gdzie zastałem małą garstkę osób z pośród znajomych i życzliwych.

W miarę zbliżania się godziny odejścia pociągu, wszyscy członkowie ekspedycji schodzili się na miejsca, a wśród nich prezes W. K. S. G. p. T. Eger, jadący na własny koszt.

Punktualnie o godz. 20.50 pociąg ruszył z miejsca, żegnany owacyjnie przez grono życzliwych osób.

(D. c. nast.).

Świt — Legja 1:5 (0:1).

Zawody towarzyskie, odbyte w dn. 14 października br. na boisku Legji: Drużyna głuchoniemych grała w zupełnie zmienionym składzie, jednak mimo to, b. dobrze. Bramkę dla Świtu zdobył Łucyk z przeboju.

Świt — Ruah 4:2 (0:1).

Zawody towarzyskie, rozegrane na boisku 6 baonu Sanitarnego w dn. 2 października br.: Nowy sukces „Świtu", mimo prowadzenia jedną bramkę przez przeciwnika do przerwy, zdołała drużyna głuchoniemych przechylić szalę zwycięstwa na swoją korzyść w drugiej połowie gry. Bramki zwycięskie zdobyli: Łucyk — 2 (w tem jedna z karnego), Taczyk II i Backer po jednej.

Poznański Kl. Sp. Głuchoniemych.

P. K. S. G. — Warta I-b junior 0:3 (0:2).

Po przerwie wakacyjnej, trwającej przeszło 4 tygodni, nastąpiło w dn. 2 września b. r. spotkanie powyższych drużyn z wynikiem 0:3 na korzyść Warty. Mniejsza niż zwykle przegrana dowodzi poprawy u drużyny głuchoniemych, trzeba tylko rzetelnie popracować, a przyjdą i zwycięstwa.

P. K. S. G. — Sparta 0:9 (0:4).

W dniu 9 września odbył się mecz towarzyski, na boisku K. S. Sparty. Do wysokocyfrowej porażki głuchoniemych przyczynił się bramkarz z II drużyny Gniot.

P. K. S. G. Tow. Gimn. „Sokół" 0:9 (0:6).

Zawody towarzyskie, odbyte w dn 30 września br. na boisku w Kostrzynie. Przegrana głuchoniemych jest zasłużoną, wobec silnej tak technicznie, jak i taktycznie przeciwnika. Od większej porażki uchroniła drużynę głuchoniemych para obrońców i bramkarz P. K. S. G.

Z Krakowa donoszą, że drużyna tamtejszego Klubu G. rozegrała szereg meczów, z których z racji braku sekretarza nie może nadsyłać sprawozdania, dopiero w ostatniej chwili dokooptowano do Zarządu K. K. S. G. nowego, słyszącego sekretarza, tak, że w następnym numerze Świata Głuch. będą podane do wiadomości rezultaty rozegranych meczów.

Z ŻYCIA TOWARZYSTW

CHRZEŚCIJAŃSKIE TOW. GŁUCHONIEMYCH „OPATRZNOŚĆ".

Dzień 10 listopada, jako wigilję dziesięcioletniej rocznicy niepodległości Polski, Tow. „Opatrzność" uczciło przez urządzenie amatorskiego przedstawienia teatralnego, połączonego z zabawą taneczną. W obecności około 200 osób, m. in. ks. ks. prefektów Kuczyńskiego i Szmidta, nauczycielki Instytutu p. Dobrowolskiej oraz red. Z. Domochowskiego rozpoczęto przedstawienie, poprzedzone przemówieniami okolicznościowemi. Imieniem starszego pokolenia zabrał głos p. Ostaszewski, imieniem młodych p. K. Włostowski. Przemawiał też prezes P. Z. T. G., p. Rogowski.

Przedstawienie poprzedził żywy obraz, symbolizujący wyzwolenie Polski, powitany burzą oklasków. Przystępując do sprawozdania z komedyjki trzyaktowej „Narzeczeni", która była punktem ciężkości programu wieczoru, należy podnieść ogromną wagę faktu, że było to pierwsze przedstawienie „migane" przez aktorów.

Role główne odtwarzali: panna J. Dobrowolska, jako „narzeczona' i p. Henryk Konrad jako „narzeczony". Oboje wywiązali się ze swych ról naogół poprawnie, zwłaszcza, jeśli się zważy, że przechodzili w tej sztuce swój „chrzest aktorski". Właśnie dlatego należy zwrócić uwagę na pewne niedociągnięcia, które, miejmy nadzieję, już w następnej próbie sił nie będą miały miejsca. Jeśli więc chodzi o sympatyczną „narzeczoną" — przesadziła ona nieco w szarży aktorskiej, grając zbyt nerwowo i niespokojnie. Na przyszłość radzilibyśmy więcej opanowania ruchów i gestykulacji, opanowania, które na małej scence jest warunkiem koniecznym. P. Konrad stanowczo był zbyt mało czuły jako narzeczony — całą energję poświęcił natomiast zwalczaniu swego rywala i w tych scenach był naprawdę dobry. Najlepiej wywiązał się ze swego zadania p. Eger, który ze szczerym humorem potraktował swą rolę zapobiegliwego ojca „panny na wydaniu". P. Egerowi dzielnie sekundował p. M. Lubomski jako podstarzały nieco „niedobrego" gotów na każde ryzyko dla „buteleczki". Niewielkie pole do popisu miał p. E. Strawiński jako „matka", dobrze zresztą ucharakteryzowany „na kobietę".

Na zakończenie przedstawienia teatralnego zagrano jeszcze krótką jednoaktówkę p. t. „Oficer i ordynans".

Reżyserował sztukę dobrze p. K. Włostowski, zorganizowaniem przedstawienia zajęły się panie: Rogowska i Panasiewiczowa oraz panowie: Tłuchowski, Anders, Lewkowicz i Babski. Za doprowadzenie do skutku przedstawienia, które mieć może tylko dodatni wpływ na naszych głuchoniemych, należy im się szczera i gorąca wdzięczność. Mamy zresztą nadzieję,że wobec szczęśliwego rozwiązania trudności dla amatorskiego teatrzyku największej: zbudowania kulis i uszycia dobrej kurtyny, zespół aktorów pozwoli się rychło oglądać w sztuce nowej, jeszcze lepszej od tej, zupełnie zresztą udanej.

Niepodobna nakoniec przemilczeć faktu zgodnej współpracy przy organizacji przedstawienia członków Warszawsk. Klubu Sportowego Głuchoniemych z członkami Towarzystwa „Opatrzność" — współpracy, która tak piękne dała rezultaty. Mamy najgłębsze przekonanie, że w ten solidarny sposób pojęta współpraca obu organizacji może i na innych polach doprowadzić do równie pięknych rezultatów.

*

Po przedstwieniu odbyła się zabawa taneczna. Tańczono, urządzano gry towarzyskie, zorganizowano konkurs, którego nagrodą była butelka wina i w ten sposób spędzano w wesołym nastroju czas aż do rana.

STOWARZYSZENIE MŁODZIEŻY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ GŁUCHONIEMYCH W ŁODZI.

Dnia 21 paźdz. b. r. o godz. 4 p.p. w sali rekreacyjnej szkoły Głuchoniemych przy ul. Szosa Pabjanicka 34 odbyło się zebranie organizacyjne młodzieży głuchoniemej. Zebranie zagaił ksiądz dyrektor Nasierowski, który przedstawił cel stowarzyszenia w obecności pań nauczycielek: M. Limowskiej, St. Ullasowej. M. Rydzowej, M. Babijowej. Po dłuższem przemówieniu kierownika, nastąpił wybór zarządu przez głosowanie. Wynik głosowania wypadł następująco: Prezes Hieronim Rogoziński, sekr. Marja Smekczyńska, skarbnik Henryk Królikowski, gospodarz Antoni Kuna i Irma Zadrożna. Zgromadzenie uchwaliło składkę miesięczną wynoszącą 50 gr. od każdego członka. Stowarzyszenie mieści się w szkole przy ul. Szosa Pabjanicka Nr. 34. Zebrania Zarządu odbywać się będą w każdą pierwszą niedzielę po 1-szym i 15-ym miesiąca. O godz. 7 wiecz. wszyscy uczestnicy rozeszli się do domów. Adres sekretarjatu: M. Smekczyńska, Łódź, Sienkiewicza Nr. 39.

W dniu 9 października br. w sali Chrz. T-wa Głuch. „Opatrzność" . odbył się Sąd honorowy w sprawie zajścia między członkami klubu pp. P. Kurzyna i Konradem. Skład Sądu stanowili: Superarbiter p. W. Dobrowolski, arbitrzy: pp. K. Anders i M. Lubomski:, ekspert zaproszony z P. Z. S. G. p. Włostowski. Po rozpatrzeniu sprawy i przesłuchaniu świadków. Sąd zaproponował obydwu stronom dobrowolne pogodzenie z racji przypadającej na ten rok rocznicy dziesięciolecia niepodległości Polski, w którym to roku wszyscy winni wybaczać sobie różne nieporozumienia i nadal wspólnie pracować dla dobra Ojczyzny i Klubu. Projekt przez obie strony został przyjęty i przy oklaskach obecnych powaśnieni uściskali się serdecznie.

BRAK LUDZI

Z pośród wielu niedomagań naszych związków, klubów i innych organizacji społecznych i sportowych, choć i nielicznych, jest brak tęgich ludzi na stanowiska kierownicze.

Nasze stowarzyszenia, pomimo, że niektóre obchodziły już 40-letnie jubileusze, do tej pory działalność swoją ograniczają do skrzętnego zbierania kapitałów na rozmaite cele — nasze kluby sportowe, szczególniej w mniejszych miastach Polski, trzymają się często energją jednego kierownika, którego zalety ocenił i wskazał Związek, przy nieustannej kontroli i pomocy z centrali, — nasze wydawnictwa zapełniane są przeważnie suchym materjałem sprawozdań sportowych, — nieperjodycznie powstające tu i owdzie komitety odczytów, wycieczek, teatrzyków amatorskich i t. p. projektów — giną, nie z braku zainteresowania i frekwencji, lecz z braku planowego i energicznego kierownictwa.

I nie tak szkoda tego, że ten czy ów klub czy komitet skończył swój krótki żywot, szkoda bardziej tego, że praca kilku inicjatorów poszła na marne, nie dając im żadnej nauki, doświadczenia, czy choćby moralnego zadowolenia ze spełnionego czynu, nie pozwalając doczekać należytej popularności, która mogłaby ściągnąć do nas nowe siły, zainteresować i pobudzić innych do więcej produkcyjnej pracy, ciągłych ulepszeń, — szkoda wreszcie tych dziesiątków tysięcy zł., które dałyby takie imprezy, oraz które straciły już Towarzystwa przez nieumiejętną, a miejscami wręcz niemożliwą gospodarkę.

Brak naszym organizacjom zdolnych kierowników, rachmistrzów, ludzi ze zdolnościami literackiemi, — ci zaś, którzy są, to albo ludzie mało wartościowi, których trzeba dopiero wychować, albo tacy, którzy sami żałują, że brak im drugiej pary rąk, aby mogli podołać wszystkiemu i pracować za wszystkich.

Tak jest w Warszawie, — jeszcze gorzej na prowincji, gdzie niektóre T-wa pozbawione są nawet lokalu, i to rzadko z braku środków — częściej przez niedołęstwo Zarządu.

Zato nigdzie nie brak szarej masy członków. Nasi koledzy wskutek swego fizycznego defektu, nie wiele mają rozrywek, sport, kino, wycieczki, gry — co, jak również odosobnienie ich od reszty społeczeństwa, zniewala ich do stwarzania swoich odrębnych organizacji, gdzie w gronie podobnych sobie, mogą swobodnie porozmawiać, rozerwać się, zasięgnąć rady i pomocy. W samej Warszawie zamieszkuje około 600 głuchoniemych, sala i korytarze Warszawskiego Towarzystwa Głuchoniemych w czasie wieczorków karnawałowych są tak pełne, że niema gdzie szpilki wetknąć.

Jednak ich Zarządy, idąc swoim 40-letnim szablonem, po staremu mozolą się zbijaniem kiesy, kupowaniem listów zastawnych, strzygą kupony i spoczywają na laurach.

Jest materjał ludzki, dostateczne środki pieniężne, mamy Wolną Polskę, możliwość moralnego i materjalnego poparcia od Rządu, miast, organizacji społecznych, lecz brak nam liczniejszych zdolnych kierowników.

Tych wszystkich kolegów, którzy kształcili się w szkołach dla głuchoniemych znamy osobiście, wśród nich, coprawda, nie wielki jest procent ludzi z inteligencją ponad zwykły poziom reszty, znamy wszakże kilkanaście osób, o wcale poważnych zdolnościach, ciszących się popularnością i szacunkiem, — i tych możeby wystarczyło do obsadzenia najważniejszych placówek kierowniczych, niestety, wielu przeszkadza praca zawodowa, innych odstręczyła śmieszna niezdarność, brak planowego i dzielnego kierownictwa, — lecz największe spustoszenia czyni antagonizm.

A więc są wśród nas inteligenci, urzędnicy, artyści-malarze, ludzie lubiący i umiejący pisać (choć nie literaci), jednostki z niepowszednim (jak na nasze środowisko) humorem i zdolnościami scenicznemi, lecz nie umiejący, czy nie rozumiejący swojego obowiązku obywatelskiego: odsuwając na bok swoje osobiste urazy czy niechęci, w imię dobra bliźniego i miłości Ojczyzny — udzielić coś ze swoich zdolności swoim własnym organizacjom, bo wszak niczem innem nie da się wytłomaczyć to wyniośle egoistyczne odosobnienie i obojętne traktowanie przez ogół najpiękniejszych poczynań nielicznej garstki naszych pionierów.

Nikogo się nie zmusza, lecz wszak wszyscy wiedzą, gdzie i ile mamy klubów sportowych, gdzie i jakie stowarzyszenia stołeczne, nasz „Świat Głuchoniemych" rozchodzi się do po kraju i nawet zagranicą w setkach egzemplarzy, każdy może im się przyjrzeć i kto ma choć odrobinę spostrzegawczości i krytyki, łatwo zauważy, jak mało dotychczas zrobiono, a jak wiele pozostaje do zrobienia, spostrzeże także błędy i braki, a zastanowiwszy się, zrozumie przyczyny i jeżeli uważa siebie za dobrego obywatela, pomyśli — gdzie i w jakiej formie jego współpraca znajdzie najlepsze zastosowanie.

Nie wymaga się również za wiele. Kto może, ten stanie w szeregach czynnych współpracowników, a kto nie może, ten dopełni swego obowiązku, zapisując się na członka popierającego, wygłaszając jakiś odczyt, czy pisząc jakiś artykuł.

Bo czyż narówni z popieraniem polskiego przemysłu, czy też Ligi obrony powietrznej i przeciwgazowej nie jest naszym obowiązkiem obywatelskim, przyczyniać się do rozwoju naszych organizacyj, pracować nad sobą i naszymi gorzej uposażonymi kolegami, — wszak te dziesiątki tysięcy zł., które asygnuje nam Rząd na wychowanie fizyczne, te subwencje, wypłacane przez Magistraty, to tylko kredyt na zorganizowanie, na wzmocnienie naszych sił fizycznych, moralnych i umysłowych, na polepszenie naszego dobrotu, to dług, do spłaty którego wezwie nas kiedyś Polska!

Obyśmy stanęli wtedy zorganizowani i uświadomieni!

*

Znamy tylko tych, którzy ukończyli szkoły dla głuchoniemych, lecz urzędowa statystyka wykazała przeszło 32½ tysiąca głuchoniemych w Polsce, niema więc wątpliwości, że tak poważna cyfra kryje pewien procent ludzi wykształconych, dla których mamy szerokie pole do pracy. Bardzobym pragnął, żeby do rąk ich trafił niniejszy artykuł.

W. Dobrowolski.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Ś. p. ADAM TASZYK.

W dniu 3 października b. r. zmarł we Lwowie w 23 roku życia po ciężkich cierpieniach ś. p. Adam Taszyk, członek zwyczajny i zawodnik Lwowskiego Klubu Sportowego Głuchoniemych „Świt".

W zmarłym „Świt" stracił najlepszego gracza i ulubionego kolegę, który brał czynny udział we wszystkich zawodach w piłce nożnej rozgrywanych przez „Świt" poświęcając się z zapałem i zamiłowaniem osiąganiu chlubnych wyników sportu głuchoniemych. Piękny dorobek pracy zdobyty na murawie piłkarskiej przez „Świt", zawdzięcza wiele niezmordowanym usiłowaniom i wyrobionej znajomości technicznej ś. p. Adama Taszyka. W życiu towarzyskiem zmarły był zawsze uprzejmym, ulubionym kolegą, otaczał prawdziwem przywiązaniem umiłowany przez się klub, rozumiał jego znaczenie i znaczenie sportu dla młodzieży głuchoniemej. Mimo niesprzyjających warunków codziennego życia nigdy nie zaniedbywał swego obowiązku członka czynnego, starał się zawsze swoją sumiennością i punktualnością służyć swojemu klubowi, zjednując przez to sympatje swych towarzyszy sportowych. Niestety nurtująca w jego młodym, napozór zdrowym organizmie ciężka choroba kiszek, nieoczekiwanie i nagle przerwała jego pasmo życia w kwiecie wieku tak że niestarczyło czasu na wezwanie pomocy lekarskiej, gdyż nad ranem wyzionął ducha. Niespodziewany zgon najlepszego zawodnika Świtu przyjęto z najgłębszym żalem i głębokiem poczuciem poniesionej straty ze strony kolegów sportowych jak też Grona Nauczycielskiego. Cześć Jego pamięci.

Redaktor: Stanisław Dmochowski. Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza Głuchoniemych

Zakłady Drukarskie F. Wyszyński i S-ka Warecka 15.